OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 11 Maja 1932 Nr. 130

# Doniosła narada na Zamku

## Pod przewodnictwem P. Prezydenta naradzali się po raz trzeci b. premjerzy

### Krążą pogłoski o objęciu steru rządów przez p. Bartla

Wczoraj rano przybył do Warszawy ze Lwowa prof. Bartel. Przyjazd nastąpił zupełnie niespodziewanie. Okazuje się, że prof. Bartel został zaproszony do Warszawy telefonicznie przez Prezydenta Rzplitej.

Niemal bezpośrednio po przybyciu, go o godz. 10-tej przed południem, prof Bartel udał się na Zamek, dokąd również przybyli premjer Prystor i b. premjerowie, marszałek Sejmu Świtalski i prezes klubu B.B. płk. Sławek. Konferencja wczorajsza odbyła się pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej i jest trzecią zkolei w tym samym składzie. Marszałek Piłsudski również we wczorajszej naradzie udziału nie brał.

Koła polityczne, zbliżone do obecnego rządu, utrzymują, że konferencja wczorajsza jest tylko trzecią kolejną naradą b. szefów rządów pomajowych i pozostaje w związku z opracowaniem kilku nowych dekretów w sprawach gospodarczych, budżetowych i finansowych. Omawiano również zagadnienia z polityki zagranicznej, natomiast wykluczają jakoby zastanawiano się nad sprawami personalnemi. Przeczą więc pogłoskom o zmianach w rządzie.

Natomiast w innych kołach politycznych nagły przyjazd prof. Bartla jest widomą zapowiedzią przyjścia jego do władzy, jako szefa rządu. Mówią, że prof. Bartel podczas ostatniej narady wyłuszczył swój program i postawił szereg warunków. Wszystko to zostało zakomunikowane Marszałkowi Piłsudskiemu, który po namyśle zaakceptował plan prof. Bartla. Wskazują dalej, iż Marszałek Piłsudski zajmuje się obecnie tylko sprawami polityki zagranicznej., obok oczywiście spraw wojskowych i nie miesza się do polityki wewnętrznej.

Pogłoski te głoszą, iż prof. Bartel żąda wzmocnienia na stanowisku premjera przez stworzenie urzędu kanclerskiego.

Ewentualny gabinet prof. Bartla miałby być rządem poro zumienia w szczególności z lewicą. Skład jego różniłby się znacznie od obecnego. Tyle pogłoski przeciwnego obozu.

Ile w tem ścisłości, trudno sprawdzić. O przebiegu wczorajszej narady nie wydano żadnego komunikatu.

Wydaje się jednak, że zmian w rządzie w tej chwili jeszcze nie należy oczekiwać, ale zdaje się również nie ulegać wątpliwości, że na pewne zmiany się zanosi.

# W wyborach we Francji zwyciężyła lewica

## Nowy rząd zostanie utworzony w czerwcu

Ostateczne wyniki wyborów dla całej Izby Deputowanych przedstawiają się następująco: Konserwatyści uzyskali 5 mandatów, republikanie 130, republikanie lewicowi 63, republika nie radykalni 61, radykałowie społeczni 150, republikanie społeczni 50, socjaliści 130, komuniści 10, komuniści dysydenci 11. Razem 610 mandatów.

Do ogólnego zestawienia brak jeszcze kilku mandatów kolonjalnych.

Ogółem zyski i straty są następujące:

Straty: konserwatyści — 2 mandaty, republikanie — 14, republikanie lewicowi — 33, republikanie radykalni 22.

Zyski: radykałowie społeczni — 44 mandatów, republikanie społeczni — 2, socjaliści — 19, komuniści i komuniści dysydenci — 9.

W wyborach więc zdecydowane zwycięstwo odniosła lewica, rządy więc Francją obejmą radykałowie, a na czele rządu stanie b. premjer Herriot.

Obecny rząd Tardieu'go poda się do dymisji dziś, ale zgodnie ze zwyczajem, nowoobrany prezydent powierzy mu dalsze kierownictwo rządu. Rzeczywista zmiana rządu we Francji nastąpi w początkach czerwca.

# Straszna katastrofa w Lyonie

## Runęły 3 domy, grzebiąc pod gruzami kilkadziesiąt osób

PARYŻ (ATE). — W mieście Lyonie we Francji wydarzyła się wielka katastrofa. Zawaliły się dwa domy zamieszkałe przez kilkanaście rodzin. Grozę sytuacji powiększył fakt, iż po zawaleniu domów pękły rury gazowe i powstał **pożar, który ogarnął ruiny.**

W godzinach południowych pomimo gorączkowej akcji ratunkowej **nie zdołano odgrzebać nikogo z pośród mieszkańców domu.** Wśród 10 osób, które zdołały uciec z płonącego domu, ośmiu jest ciężko rannych. Podczas akcji ratunkowej zapadła się ziemia i jeden z oficerów straży ogniowej został ranny.

**Według obliczeń policji pod gruzami znajduje się 50 — 60 ludzi. Prawdopodobnie wszyscy** zginęli.

Herriot, który znajduje się na miejscu katastrofy, omal nie uległ wypadkowi i nie został przysypany przez ziemię.

W akcji ratunkowej strażacy wykopali tunel z piwnic sąsiedniego domu, by tą drogą dotrzeć do nieszczęśliwych. Nagle podejrzane trzaski zmusiły strażaków do szybkiego opuszczenia tunelu. W chwilę później uległ zawaleniu trzeci dom.

Około godz. 2-ej kopiący strażacy natrafili na ranną kobietę. Żyła jeszcze i zdołała podać nazwisko, kiedy jednak zdołano odsunąć gruzy, wydobyto już tylko jej zwłoki.

Akcję ratunkową utrudnia nieustanny deszcz, który podmywa grunt.

# Gorgułow — agentem G. P. U.

Morderca prezydenta Francji Gorgułow został poddany badaniom lekarzy - psychjatrów w więzieniu paryskiem Sante.

Dotychczas utwierdza się pogląd, że Gorgułow jest tylko symulantem.

Według pogłosek, władze gromadzą coraz więcej dowodów, stwierdzających, że Gorgułow był narzędziem czerezwyczajki i że nie działał samodzielnie, a miał wspólników. Potwierdzają to następujące fakty: znaczne sumy pieniężne, które Gorgułow posiadał, jego stosunki z agentami G .P. U. oraz zeznania p. de Volmorin, która przed zamachem słyszała zagadkową rozmowę Gorgułowa z jakimś mężczyzną i kobietą.

# Otwarcie 67-ej sesji Rady Ligi Narodów

GENEWA. (PAT). — Wczoraj rano otwarta została 67-ma sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem p. Matosa (Guatemala).

Otwierając posiedzenie, przewodniczący Rady uczcił w gorących słowach pamięć prezydenta Francji Doumera oraz dyrektora Alberta Thomas.

Paul - Boncour uwypuklił stosunek obu zmarłych do Ligi Narodów. Albert Thomas poświęcił całe swe życie Lidze Narodów. Prezydent Doumer, chociaż nigdy nie zasiadał w Radzie ani w żadnej z organizacyj Ligi, to jednak interesował się ogromnie jej pracami.

Na znak żałoby posiedzenie zostało przerwane.

Po wznowieniu posiedzenia, Rada załatwiła kilka spraw drobnej wagi.

# GIEŁDA

Obroty małe, tendencja przeważnie utrzymana. Dolar 8.85 i pół. rubel złoty — 4.88.

# Protesty wyborcze w sądzie najwyższym

Wczoraj na wokandzie Sądu Najwyższego znalazły się protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu 8-ym Ciechanów — Mława — Pułtusk — Przasnysz — Maków, wniesione przez Str. Ludowe.

Na przewodzie sądowym okazało się, że protesty te wniesione zostały w terminie spóźnionym, t. j. już po upływie 14-tu dni, jakie ordynacja wyborcza przewiduje dla ich składania. Wobec tego Sąd Najwyższy postanowił wniesione protesty pozostawić bez rozpatrzenia.

# Policja aresztowała 60 fałszerzy pieniędzy

## *Doskonale zorganizowana szajka pracowała od półtora roku*

Jak podawały wczorajsze „Ostatnie Wiadomości", policja wpadła na trop doskonale zorganizowanej szajki, wyrabiającej i kolportującej fałszywe monety 2-u i 5-cio złotowe.

Śledztwo w tej niesłychanie sensacyjnej sprawie rozpoczęło się od pewnego czasu, gdy władze ustaliły, że niejaka Stanisława Sentowska puszcza w obieg fałszywe dwu i pięciozłotówki. Natychmiast wszczęte obserwacje stwierdziły, że Sentowska pozostaje w kontakcie z niejakim Stanisławem Nowakiem, przezwiskiem „Olek" (Bema 72) ten znów spotykał się z Franciszkiem Kociszewskim (Grzybowska 72), który utrzymywał kontakt z Bolesławem Weibanowskim (Dolna 13). Z dnia na dzień śledztwo zataczało coraz szersze kręgi i doszło do tego, że w akcji śledczej brało udział 60 wywiadowców.

Szajka była świetnie zorganizowana. Na czele jej stali właściciel fabryki drutu, Adolf Bromberg (Pańska 84), b. przodownik policji, Stefan Brzozowski (Piastów), Kazimierz Kryszki (Krochmalna 89), K. Kwiatkowski (Zagłoby 1), Oskar Szylke (Zachodnia 13) i F. Pawliszewski (Wronia 51). Wymienieni byli głównymi „działaczami" i oni zajmowali się produkcją fałszywych monet, wyrabianych w fabryce Bromberga.

Do dyspozycji fałszerzy pozostawała sfora kolporterów, zadaniem których było puszczanie w obieg wyrabianych falsyfikatów. Wybitnymi kolporterami byli: F. Duda (Chłodna 39), zawodowy złodziej, F. Paradowski (Miedzeszyńska 28), J. Włodarczyk (Czosnowska 12), Franciszka Zielińska (Młynarska 18) siostra słynnego ongiś bandyty Wiktora Zielińskiego, Wacława i Henryk Majcherkiewiczowie (Młynarska 18), szwagrowie Zielińskiej, F. Łyszanowicz (Gostynińska 1), B. Matczuk (Wronia 43) E. Szydłowski (Krochmalna 42), F. Zaks (Annopol), F. Wojdakowski (Młynarska 18), Amelja Kłos (Puławska 11), A. Nowicki (Chłodna 10), A. Banasiewicz (Czerniakowska 110) i Icek Drejer (Pl. Grzybowski 6).

Hersztem wszystkich kolporterów i wicedyrektorem fabryki był Stanisław Nowak. Stroną techniczną całej afery zajmowali się Werbanowski i Zygmunt Stępkowski, przezwiskiem „Kaczuszka" (Marji Kazimiery 1/3).

Kolporterzy spotykali się na odosobnionych ulicach, gdzie otrzymywali od herszta rulony z fałszywemi monetami, a następnie puszczali je w obieg.

Niespodziewana likwidacja szajki nastąpiła wskutek przypadkowego aresztowania Stanisława Żelazko (Piastów) w Grójcu. Żelazko był jednym z producentów. Przytrzymanie Żelazki spowodowało aresztowanie szajki, co już było ułatwione ze względu na dobrze przygotowany teren.

Podczas rewizji w fabryce znaleziono 200 gotowych dwuzłotówek oraz wiele surowca.

Jak się okazuje, szajka grasowała od półtora roku, to też sądzić należy, że puścili wiele fałszywych 2 i 5 złotówek.

Aresztowanie szajki wywołało zrozumiałe poruszenie.

# Redukcja w zakładach szewckich Baty

## Zwolniono 5000 robotników

PRAGA (ATE). — Zakłady szewckie Baty w Zlinie ograniczają produkcję z powodu kryzysu. Na 24.000 robotników 5 tysięcy zostało zwolnionych. Wstrzymano budowę nowych domów i urządzeń fabrycznych. Zakłady wyrabiają dziennie 130 tysięcy par butów, podczas gdy zapotrzebowanie rynku wewnętrznego wynosi 75 tysięcy. Zbyt na rynkach zagranicznych uległ ograniczeniu z powodu ograniczeń celnych.

# 21 działaczy z P. P. S.-lewicy przed sądem

## Za udział w spisku antypaństwowym

W lutym r. ub. odbywał się w Łodzi, w zakonspirowanym lokalu kongres PPS - lewicy. Ponieważ partję tę oddawna posądzano o romans z komunistami, policja wysłała trzech wywiadowców, polecając im złożenie sprawozdań z przebiegu obrad kongresu.

Dostęp na salę dla osób obcych był utrudniony, gdyż organizatorzy urządzili ścisłą kontrolę. Wywiadowcy chcąc wykonać rozkaz, musieli użyć sprytnego podstępu. Ulokowali się na strychu nad salą obrad, obok otworów od wentylatorów, skąd mogli dokładnie widzieć i słyszeć wszystko.

Odczytywano depesze od uwięzionych komunistów i przemawiało 26 mówców, wszyscy w duchu antypaństwowym, nawołując do walki i wychwalając urządzenia sowieckie.

W drugim dniu obrad, wkroczyła na salę policja i zjazd rozwiązano, aresztując 350 osób, biorących udział w kongresie. 21 z pośród nich najwybitniejszych działaczy, pociągnięto do odpowiedzialności karnej za udział w spisku, zawiązanym dla dokonania zamachu na ustrój państwa. Obszerny akt oskarżenia zawiera zarzuty akcji rewolucyjnej, zmierzającej do obalenia obowiązujących praw społecznych, prowadzenie agitacji antypaństwowej w myśl haseł komunistycznych i popieranie wywrotowej działalności komunistów, przez podporządkowanie się ich wpływom.

PPS - lewica była na żołdzie komunistów, pobierała od nich subsydja miesięczne w wysokości 4000 — 5000 złotych i stanowiła zamaskowaną ekspozyturę komunistyczną. Podczas wyborów do sejmu w 1921 roku komuniści przeznaczyli na agitację 14000 złotych, a przy strajku włókienniczym w Łodzi — 9000 dolarów.

Wyrokiem prawomocnym sądu okręgowego w Sosnowcu, PPS - lewica uznana została za spisek antypaństwowy i minister spraw wewnętrznych rozwiązał ją, jako organizację nielegalną.

Głównym oskarżonym jest wybitny działacz i członek sądu partyjnego, Czesław Zawistowski, lat 26, karany za podburzające przemówienia i dwukrotnie aresztowany, pod zarzutem komunizmu. Jego pamiętnik jest bardzo cennym dowodem i znajduje się w aktach sprawy.

Stanisław Błaszkowski, przewodniczący warszawskiego okręgu czterokrotnie był aresztowany za udział w nielegalnych zebraniach i kolportaż odezw komunistycznych. Karany był też więzieniem za dezercję z wojska.

Piotr Pieńkowski z okręgu wileńskiego, był członkiem komunistycznej partji Zachodniej Białorusi.

Józef Ptaszyński, przewodniczący komitetu w Pruszkowie, został aresztowany za rozrzucanie ulotek.

Józef Witkowski z Nowego Dworu, mąż karanej sądownie komunistki, poza działalnością wrogą względem państwa odsiedział cztery wyroki za kradzieże.

Szczepan Duda, delegat komitetu w Markach, znany policji komunista, przechowywał w mieszkaniu swem tajną bibułę.

Abram Kirszbaum z Mszczonowa, podpisywał zawsze komunistyczne listy wyborcze i agi[illegible]

Jan Małecki z Otwocka, zbierał składki na więźniów politycznych, wywieszał transparenty, rozdawał odezwy komunistyczne i brał udział w demonstracjach bezrobotnych.

Antoni Jaśkiewicz, wybitny działacz PPS - lewicy i komunistów, przebywał 4 lata w więzieniu.

Bolesław Kazimierski, inwalida wojenny, rewolucjonista i komunista, karany był za bluźnierstwo.

Zygmunt Gburzyński był karany za udział w zbiegowisku.

Józef Siwek z Nowego Dworu prowadził agitację komunistyczną na terenie kas chorych.

Franciszek Relik z Żyrardowa bywał aresztowany za rozklejanie afiszów komunistycznych i „malarstwo".

Marjan Nowicki, „delegat młodzieży" ma za sobą 3 wyroki za kradzieże.

Ryszard Ossowski i Bolesław Kowalski byli delegatami na kongres łódzki z Warszawy.

Czesław Napiórkowski, był przez parę lat sekretarzem organizacji młodzieży w Warszawie i Włocławku. Mieszkał u komunisty. Znaleziono u niego list, w którym oświadczał się o rękę działaczki komunistycznej „Stefy". Skazany na rok więzienia za komunizm i dwukrotnie za kradzieże. Zygmunt Szwede był sekretarzem komitetu w Skierniewicach, a Ruchla Pacanowska — działaczką kobiecą w Łodzi, wielokrotnie aresztowaną za komunizm. Chciała zbiec za granicę.

Jan Niewiadomski, sekretarz komitetu sochaczewskiego, był kandydatem na posła do Sejmu z listy PPS - lewicy. Będąc w 1920 r. w niewoli bolszewickiej, ukończył tam szkołę polityczną.

Ostatni wreszcie oskarżony, Józef Kramarz, był płatnym urzędnikiem PPS - lewicy, wielokrotnie aresztowany za komunizm w Warszawie i Krakowie. Na jego ręce wpływały pieniądze, pochodzące od komunistów.

Proces potrwa cały tydzień. Wczoraj odczytano akt oskarżenia i przesłuchano pierwszych oskarżonych. Przyznają się do przynależności do PPS - lewicy, twierdząc, że uważają partję swą za organizację legalną.

# Polscy akcjonarjusze ofiarami rekinów francuskich

## Żyrardowskie 300-złotowe akcje wykupuje pan Boussac po 5... złotych

W całej serji artykułów pismo nasze oświetliło nikczemną działalność francuskich kapitalistów, którzy w podstępny sposób owładnęli przed siedmiu laty jednym z największych ośrodków fabrycznych w Polsce — Żyrardowem. Nasze artykuły, odsłoniły z jaskrawością ponure kulisy ginącego w kleszczach obcych kapitalistów miasta, głęboko wstrząsnęły polską opinją publiczną. Pogrążeni ostatecznie i bezapelacyjnie w oczach całej opinji, niecni wyzyskiwacze, broniąc straconych pozycyj, grożą w płatnych ogłoszeniach wystąpieniem przeciwko naszemu pismu. Jak donosiliśmy, z pogróżkami wystąpił jeden z najbezwzględniejszych gnębicieli ludu żyrardowskiego, niestety, Polak, coprawda z radością stwierdzamy — jedyny w tej godnej kompanji, dyr. Waśkiewicz.

Dotychczas poruszaliśmy sprawę nędzy i upadku robotników żyrardowskich. Jednakże nietylko piętnastotysięczna rzesza ludności żyrardowskiej, ginącej w męczarniach powolnego konania, padła ofiarą Francuzów. Nie wszyscy wiedzą, że obok robotników żyrardowskich, wiele setek innych osób doprowadzonych zostało do ostatecznej ruiny naskutek występnej działalności właścicieli Zakładów Żyrardowskich. Mowa tu o licznych polskich akcjonarjuszach, którzy postradali cały swój majątek, ulokowany w akcjach żyrardowskich, dzięki podstępnym manipulacjom pana Boussaca, Koehlera i towarzystwa.

Spekulant francuski Boussac, który dorobił się ogromnego majątku na dostawach wojskowych, po nabyciu za psi grosz Żyrardowa od Skarbu Państwa ukartował szczegółowo podstępny plan zdobycia akcyj żyrardowskich, które pozostały w ręku polskich obywateli.

Przedewszystkiem rekini francuscy wzięli się do bilansu. **Wszystkie zyski przelewano,** wbrew postanowieniom statutu, na konto tak zwanej amortyzacji, czyli pokrywania kosztów zużycia się maszyn i budynku.

W jednym tylko. roku na to konto przeniesiono kwotę dwóch i pół miljonów złotych.

Dzięki tym i podobnym manipulacjom zarząd Żyrardowa doprowadzał stale do wykazywania... strat. W ostatnim roku „straty" przedsiębiorstwa wyniosły kilkadziesiąt tysięcy złotych. „Straty" te jednak nie przeszkadzały płacić dyrektorowi Koehlerowi 25 tysięcy złotych miesięcznej pensji, a innym dyrektorom po kilkanaście tysięcy. Jednakże dzięki tym fałszerstwom Zakłady Żyrardowskie oszczędzały sobie duże sumy, nie płacąc należnych podatków, a przedewszystkiem nie wypłacali właścicielom akcyj dywidendy. W wyniku tego drobni polscy posiadacze akcyj nie otrzymywali grosza zysku.

Zarząd Żyrardowa nie dopuszczał polskich akcjonarjuszy do wglądu w księgi, słusznie obawiając się wykrycia skandalicznych manipulacyj.

Ostateczny cios zadano drobnym akcjonarjuszom przez wycofanie akcyj żyrardowskich z giełdy. Od roku giełda warszawska przestała notować ten najpoważniejszy walor polski, gdyż oficjalny kurs był nie na rękę spekulantom z Paryża. Cel był przejrzysty, i chodziło o skupienie pozostałych w polskich rękach akcyj za grosze.

Cel został osiągnięty.

Obecnie pan Bossac płaci za akcje, reprezentujące według bilansu fabryki trzystuzłotową wartość — po... 5 złotych.

W ten oto sposób tysiące obywateli polskich, którzy lokowali nieraz ostatnie swoje grosze w obdarzanym zaufaniem przez polskie społeczeństwo od dziesiątek lat walorze, utracili cały swój majątek. Bezwzględne rekiny pochłonęły ostatni **grosz polskich ciułaczy!**

## *Wesoły Kącik*

### NIEMIŁA PRZYGODA



Jechałem z żoną w odwiedziny do znajomych pod Warszawę. Oprócz nas w przedziale znajdowało się dwóch pasażerów. Obydwaj drzemali. Żona ponuro wpatrzona w jakiś punkt milczała.

— Wiosna wpełni... — mruknąłem, patrząc przez okno.

— Co mi po wiośnie — syknęła moja małżonka, — kiedy się ma męża drania.

— O! — udałem, że nie słyszę — ptaszek leci.

— Gdzie? — zainteresowała się żona.

— O tu!

— Rzeczywiście. Leci ptaszek, robaczka dla żony w dziubku niesie. A mój mąż co zarobi, do knajpy zanosi.

Spojrzałem na pasażerów. Chwalić Boga śpią. Niech sobie baba gada. A żona w dalszym ciągu zachwyca się przyrodą.

— Tam znów krówka na słońcu się grzeje. Dobrze jej na duszy, bo jej mąż pieniędzy nie przepija. A mój, na wódkę ma, a na palto dla mnie nie ma. W szmatach muszę się u Jankowskich pokazać..

Na te słowa jeden z pasażerów otworzył oczy.

— Państwo do Jankowskich? Bo i ja do nich.

— He, he! — ocknął się drugi. — Zabawnie się składa, bo i ja do nich.

Gorąco mi się zrobiło. Wszystko słyszeli.

A pierwszy pasażer się uśmiecha.

— Razem jedziemy... Państwo pozwolicie, że się przedstawię..

Spojrzałem na żonę z wyrzutem, że mi wstydu narobiła, ale ona w mig się zorjentowała co robić.

— S...kowa jestem — mruknęła — a to — wskazała na mnie — mój znajomy, pan Kogucik. Mąż się upił i w domu został..

Panowie uśmiechnęli się do mnie radośnie.

— He, he!... A ja myślałem, że to pan.. He, he!... Nawet mi przykro było... bo... he, he..! nie spałem.

Połechtałem się w szyję i też się śmieję.

— He, he.. pan myślał, że to ja?... He, he...

— Bo faktycznie — wtrącił się drugi pasażer — taki mąż, co wszystko przepija, to djabła wart.

— A tak, tak — zgodziłem się — to ba.. bardzo nieładnie...

— Żeby żonie na palto żałować!...

— To skandal! — oburzyłem się. — Taki mąż, to rzeczywiście drań, nie mąż...

— Święta racja! — przyłączył się pierwszy pasażer. Takich trzeba potępiać!

— Słusznie, słusznie — mówiłem w uniesieniu. — Podli są niektórzy mężowie! Niech mi pani wybaczy — zwróciłem się do żony — ale jak pani męża w Warszawie spotkam, to mu w zęby dam..

Żona patrzała na mnie zdziwiona, a kiedyśmy wysiedli z wagonu wzięła mnie czule pod rękę.

— Przeze mnie musiałeś sobie nawymyślać — szepnęła. — Ale poco tyle? Poco tak mocno?... Stanowczo przesadziłeś...

Do Jankowskich już iść nie wypadało, boby się wszystko wydało. Następnym pociągiem wróciliśmy do Warszawy.

Zaraz po powrocie kupiłem żonie palto.

Napoleon Sądek.

## *Krwawe procesy*

— Aż w głowie się mąci!..
Poprostu już trąci
Moskwą, Eurazją..
— Przed sądem z fantazją
staje zbrodniarz.
Twarz
inteligentna,
nieprzeciętna
wymowa, gesty salonowe;
głowę
nosi wysoko..,
A tam, na sumieniu, głęboko
zbrodnia jest ukryta,
przykryta
maską spokoju zbrodniarza.
— Zakaża
społeczeństwo taka atmosfera;
zewsząd spoziera widmo krwawej
zbrodni,
co jak cień przy boku pochodni
snuje się przed sądem.
— Bo dziś — moralność przesądem;
Ludzie — podłe biesy!
A dnia aktualnością są krwawe procesy!

Servus.



## RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10, 13,55 i 14.45 Płyty gramofonowe. 15.05 Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna. 15.25 „Na progu szkoły" — odczyt. 15.50 Program dla dzieci młodszych. 16.40 Płyty gramofonowe. 16.55 Odczyt w języku ukraińskim p. t. „Praca kulturalna emigracji ukraińskiej". 17.10 „Polacy jako kolonizatorzy w Mandżurji w 17-tym wieku" — odczyt. 17.35 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Listowne nauczanie rolnictwa" (kursy korespondencyjne imienia St. Staszica). 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.50 Opera „Rycerskość wieśniacza" — P. Mascagni'ego. 21.10 Skrzynka pocztowa techniczna. 21.30 Audycja rumuńska z okazji Święta Narodowego Rumunji. 22.40 Muzyka taneczna.

# W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

## Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Tego nie wiem... Chociaż... Owszem... Pewnej nocy... w parku... wychodził właśnie od pięknej, cudnej dziewczyny... Kochali się... Ktoś strzelił... Zabił go... Ukochana czekała na niego, tęskniła... Daremnie... czeka... do dziś... Miał babkę... umarła ze zmartwienia i... nie mam odwagi mówić dalej...

Po chwili zaś Lili dodała tajemniczo:

— Kule, które przeszyły pierś porucznika, jednocześnie zabiły mnie. Od tego czasu jestem też zimnym trupem... Jak on...

Uśmiechnęła się nagle dziwnie, mówiąc:

— Ciotka mówi, że nie. Ale ona nic nie rozumie. Nie warto z nią rozmawiać. Nie tłumaczę jej, że jest głupia, bo nie chcę wogóle z nią się sprzeczać. Nie chcę jej robić przykrości. Wogóle nigdy nie chciałabym nikogo krzywdzić. Cudza krzywda boli więcej, niż własna.

Rucki ze ściśniętem sercem słuchał tego głosu, jakby zagrobowego. Spoglądał na wciąż jeszcze piękne, jakby uduchowione, oczy Lilijki. Ale już teraz odczuwał dla niej nie miłość, lecz raczej szacunek, jak dla osoby zmarłej, oraz strach, jak przed upiorem.

Inne jego ofiary już leżały w grobie. Ta zaś była żywym trupem, żyjącym wyrzutem, ucieleśnionem sumieniem, które chwyta za gardło i dusi... dusi...

To też z przerażeniem chwycił ją za rękę, wołając:

— Lilijko, Lilijko!...

Jęknęła...

Zapytał:

— Boli cię co?

— Bardzo...!

— Gdzie? W którem miejscu?

Dotknęła dłonią czoło i rzekła:

— Czuję tu pustkę, nicość! Nie mam pamięci. Nie sypiam, bo mnie wciąż dręczą zmory straszliwe, wciąż mi grożą... Dniami i nocami... Policjant, kat... Jakieś kruki, jakieś sępy szarpią mi wnętrzności...

Karolowi aż ciarki przebiegły po całem ciele.

Lili cofała się, jak pod naporem wrogów, wołając:

— Są tu, patrz, już sięgają po mnie! A przecież ja jestem niewinna! Ja nie zgrzeszyłam. Ja nie jestem zbrodniarką! Czego oni ode mnie chcą... czego... czego?...

Zbliżyła się do niego, jakby u niego szukając obrony, i w dalszym ciągu jęcząc, szeptała:

— Och, chciałabym już być w ziemi, w mogile.. Tam byłoby mi lepiej. Spałabym sobie cicho, cichutko. I już te zmory nie miałyby do mnie dostępu

O mało nie padła na dywan, zemdlona.

Pochwycił ją i położył na otomanie.

Zawołał ciotkę i rzekł:

— Choroba robi postępy.

— Tak i to z każdym dniem — odparła stara.

— Proszę natychmiast sprowadzić doktora.

Ciotka wyszła. Karola zaś tymczasem ogarnął taki żal, taka rozpacz, że padł na kolana przed zemdloną Lilijką i wołał:

— Lilijko, zbudź się!... Lilijko, usłysz mnie... To ja... Karol... Twój opiekun, przyjaciel, kochanek... Obronię cię od wszystkiego złego. Czego się boisz, Lilijko moja cudna?... Jestem przy tobie. Nie opuszczę cię nigdy, nigdy...

Nie słyszała go.

Leżała bez życia jak trup...

Teraz dopiero Rucki zrozumiał, że stan jest beznadziejny...

Po chwili przyszła ciotka z Florskim, który zbadał Lili i umilkł.

Rucki, zniecierpliwiony, zapytał gorączkowo:

— I cóż? I cóż pan powie, doktorze?

Florski zawahał się i dopiero po dłuższym namyśle odrzekł:

— Nic dobrego. Taki wstrząs. Nic dziwnego.

— A jednak.... inną dziewczynę, która przeżyła wstrząs bodaj o wiele okropniejszy... uratował pan... kiedyś...

— Hrabia ma na myśli Jasię?

— Tak, kochankę Andrzeja, niedoszłą księżnę Brewską.

— To było co innego. Choroba nie uderzyła na mózg. Poza tem tamta wogóle była zdrowa dziewczyna, a ta bardzo wątła. A i to przecież, że wyzdrowiała, był cud...

— Słowem, uleczył pan tę, którą miałem powody nienawidzieć. Nie chce pan uzdrowić tej, którą kocham nad życie...

— Bo to ponad moje siły.

— Czy jest bezpowrotnie zgubiona?

— Uważam stan za beznadziejny. Śmierć jest tylko kwestją czasu.

— Ale jakiego?

— Nie wiem. Może jeszcze pociągnie parę miesięcy... może tylko parę dni... może zaledwie parę godzin... Poza tem zaś...

Tu Florski umilkł, jakby się bał skończyć.

Rucki krzyknął:

— Co poza tem? Niech pan mówi, bo tracę panowanie nad sobą...

— Radziłbym hrabiemu tu więcej nie przychodzić...

— Dlaczego?

— Bo ta kobieta, dziś jeszcze tak piękna, stanie się dla hrabiego źródłem cierpień i udręk, zbyt dotkliwych... chyba, że...

— ...że co?

— ...koniec jej nadejdzie jeszcze szybciej, niż przypuszczam. Może zapalenie mózgu, którego pierwsze objawy już dostrzegam. Jest bardzo ciężko chora...

Lili lekko drgnęła, jęcząc i bredząc coś niezrozumiałego. A jednak wsłuchując się w jej malignę, hrabia dosłyszał w szepcie obłąkanej groźne słowa:

— Strzeż się... Sąd idzie!...

Hrabia Rucki westchnął głęboko i zapytał:

— Czy ona bardzo cierpi?

— Przypuszczam, że tak. Będzie, biedaczka, znosiła niewypowiedziane katusze, póki Bóg raczy ją z nich wyzwolić. Wydaje się jej, jakby kto jej szarpał wnętrzności na sztuki.

— Czyż niema sposobu ulżyć jej cierpieniom?

— Chyba tylko morfiną. Ale w tym stanie najmniejsza dawka może być śmiertelna... Oby jej Bóg zesłał śmierć jak najszybszą...

— Więc niema już nawet najmniejszej nadziei?

— Bo ja wiem? Podług mnie, niema... Mogę hrabiemu tylko przyrzec, że pomimo to, będę nadal czynił wszystko możliwe w nadziei na jakiś cud...

— A ja co mam robić?

— Najlepiej oddalić się stąd. Widzi pan przecież, że pańska obecność ją wprost zabija.

— Jeszcze tylko słowo. Czy jej śmierć może wzbudzić podejrzenia władz?

— Skąd? Mieszka u siebie. Ma swoją służbę. Jest ciężko chora. Nie umieszczono jej w zakładzie bo jej obłąkanie było spokojne, bez napadów furji, groźnej dla otoczenia... Niema obawy...

Rucki znów westchnął. Przybywał tu z iskierką nadziei. Słowa doktora zgasiły ją brutalnie.

Na wszelki wypadek napisał na miejscu zapis, z którego wynikało, że na wypadek jego nieoczekiwanej śmierci należy wypłacić z jego pieniędzy sto tysięcy złotych ciotce Lili i czterdzieści tysięcy jej kucharce, o ile do chwili jej zgonu będą otaczały ją najpieczołowitszą opieką, nie pomijając niczego dla jej ocalenia.

Pokazał to ciotce. Rozpłakała się.

Powiedziała, że nie zależy jej na pieniądzach, aby tylko Lili żyła.

Rzuciła kartkę do szuflady, nawet nie doczytawszy jej do końca.

Rucki spoglądał na Lilijkę, leżącą na otomanie, bladą, jak śmierć.

Podszedł do niej, ucałował czule w czoło, poczem rzekł do Florskiego:

— Wychodźmy stąd. Już nie wytrzymam dłużej. Polecam ją pańskiej opiece. Może pan zażądać ode mnie każdej sumy, jeśli pan zdoła uratować.

Poczem wybiegł z domku.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

---

IKS

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

*P. Władkowi z Łowicza.*

Oto tchnący szczerem uczuciem list Pański:

„Sz. Panie Redaktorze. W swych intymnych rozmowach udziela Pan zawsze rady trzeźwe i mądre, z których doprawdy można wnioskować, że wszelkie nędze duchowe, cierpienia sercowe, tragedje czy się lanki odczuwa Pan głęboko. Skłania mnie to do powierzenia Panu mojej największej tajemnicy i błagania o radę.

Już osiem lat temu, jeszcze, jako sztubak, pokochałem moją Kaziutkę. Byliśmy, jesteśmy (a da Bóg, bo inaczej być nie może) i będziemy sobie wzajemni. Od chwili naszego poznania się jedynem naszem pragnieniem jest połączenie się węzłem małżeńskim. Niestety, stale piętrzą się przed nami trudności uniemożliwiają nam osiągnięcie upragnionego celu. Czyż życie jest doprawdy tak podłe, że co nie szare, przyziemne, zbrukane w rynsztoku obłudy, ma nigdy nie zabłysnąć jasnym płomieniem?

Kochany Redaktorze, w mniemaniu rodziców mej ukochanej jestem za biedny, choć ona jest mnie niezachwianie wierna i ni czego tak gorąco nie pragnie, jak być moją. Czy mam to wyzyskać i postarać się, aby rodzice byli zmuszeni ulec pod naciskiem naszej stanowczości?

Prawie już od 4-ch lat jestem zdala od swej dziewczyny. Dwa lata byłem w wojsku, a potem wyjechałem na posadę za Warszawę, dziewczę swe zaś zostawiłem pod Częstochową. Mimo to każdej niedzieli przyjeżdżałem do niej. Mogliśmy spędzić ze sobą zaledwie dwie godziny i to gdzieś na odludziu, bo jej rodzice nie życzyli sobie naszych spotkań. Te dwie godziny były dla mnie prawdziwem szczęściem. Wracałem pełen nowych sił. Cały tydzień potem znów marzyłem o błogiej chwili, gdy całowałem jej rączęta. Szczęście doprawdy pierś mi rozpierało, gdy pozwalała mi całować swe szare oczęta, lub cała drżąca podawała mi swe usta.

Proszę nie myśleć, że byłem takim mazgajem, aby bać się dziewczynę pocałować. O, nie, ale ona była mi zawsze i jest święta! Od kilku miesięcy jestem z moją Kaziutką oficjalnie zaręczony i wkrótce ma się odbyć nasz ślub. A jednak coś mnie gnębi, coś nie pozwala wierzyć w nasze przyszłe szczęście. Boję się wyrzutów ze strony jej rodziny, iż nie dam Kaziutce odpowiedniego bytu. Ale właściwie nie widzę między na mi tak wielkiej różnicy. Narzeczona moja może dostanie i to w dalekiej przyszłości kilkanaście tysięcy złotych, a ja mam jednak pewną posadę, choć na razie jeszcze skromną, ale z możliwościami awansu, bo zdałem egzamin do 7-ej grupy uposażeniowej na P.K.P. włącznie. Cieszę się też dobrą opinją, tylko... ten nieszczęsny kryzys i wstrzymanie awansów...

Pragnę jednego, by coś się takiego stało, aby moja narzeczona, zanim powiodę ją do ołtarza, stała się biedna, zupełnie biedna. Niech Pan Redaktor źle mnie nie sądzi. To nie mściwość przeze mnie przemawia. Lecz wierz mi, Redaktorze, Ty, co tak głęboko umiesz duszę ludzkie odczuwać, to tylko prawdziwa, przeolbrzymia miłość przeze mnie przemawia Czy w obecnych warunkach mam prawo sięgnąć po mój skarb?

Tyle lat marzyłem o niej, byłem przy niej, byłem przy niej każdem tchnieniem. Była dla mnie aniołem stróżem. To ona prowadziła mnie jasnemi szlakami Jej wszystko zawdzięczam, co we mnie nieskalanego pozostało. A życie w zaraniu mej młodości zapowiadało się burzliwie, gdyż jestem przystojny i podobno bardzo sympatyczny, a wcześnie zostałem bez opieki. Dziś już mam 24 lata, a duch opiekuńczy mojej dziewczyny nadal nade mną czuwa.

Nieoceniony i niezrównany Przyjacielu młodych strapionych serc, tak głęboko, jak Cię szanuję, tak usilnie Cię błagam o wskazanie mi właściwego postępowania".

Kochany i przemiły Panie Władku, rzadko się zdarza mi w obecnych czasach spotykać się z człowiekiem o tak jasnej i szlachetnej duszy, jak Pan. Zdumiewa mnie Pański dojrzały pogląd na życie. A że Pan ma pewne wątpliwości, to raczej dowód rozwagi i rozsądku.

**Panie Władku, niech Pan się nie krępuje i śmiało prowadzi p. Kaziutkę do ołtarza.** Gdy ksiądz ręce Wam zwiąże stułą i wypowie sakramentalne „Ego coniungo vos in matrimonium" z pewnością w Niebie będzie radość, że dwoje młodych połączyło się, aby założyć rodzinę i do dać nową cegiełkę do gmachu społeczno - państwowego, który zwie się Ojczyzna.

Wszystkie skrupuły Pańskie są nieistotne. Rodzice Kaziutki może się jakiś czas i będą na Was boczyli, ale ręczę, że gdy za trzy kwartały ujrzą zdrowego wnusia lub śliczną wnusię, to się staruszkowie popłaczą z radości na chrzcinach się „obleje" zgodę i będzie wszystko do brze.

**Szczęść Wam Boże na nowej drodze życia...**

# KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Izydora

### Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo odpowiedni dla wykorzystania planów i projektów naukowych, artystycznych i t. p. W sprawach sercowych powodzenie.

Teatr Miejski: „Dzika pszczoła“
Adria: „Dzwonnik z Notre Dame“
Apollo: „Jej ekscelencja miłość“
Bagatela: Kochanka z Tahiti“
Promień: „Walc naddunajski“
Słońce: „Pokusy Europy“
Swit: „Pat i Patachon“
Sztuka: „Kapitan Wahlan“
Uciecha: „Godzina z Tohą“
Wanda: „Siedem dni szczęścia“

### Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz.. 12.10 Muzyka płyt gram., 15.50 Muzyka płyt gram., 16.40 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej, 17·35 Transmisja Muzyki lekkiej z Warsz., 18.50 Rozmaitości. 20.00 Transm. feljetonu muzycznego ze Lwowa, 20.15 Transm. koncertu popularnego z Warsz., 21.50 Transm. z Warszawy, 22.45 Wiadomości bieżące, 22.50 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

### Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22. Plac Matejki 3. Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietlowska 36, Brodzińskiego 1.



### Awantura na wiecu sekciarzy.

W dniu 5 bm. zjechali się do Zamościa sekciarze z całej okolicy jak hodurowcy, baptyści, sabatyści oraz adwentyści, chcąc urządzić wspólny wiec i odczyt celem założenia parafji hodurowskiej. Przybył tam również i „biskup“ hodorowski Grochowski, który był podobno dawniej krawcem, ksiądz Padowski i duchowni innych sekt. Na zebranie, w którym wzięły udział tłumy ludzi w sali teatru sejmikowego przybyli i katolicy z zamiarem niedopuszczenia do powstania hodurowskiej parafji. Kiedy duchowni hodurowscy zaczęli przemawiać, zaprotestowali katolicy głośno przeciwko inwazji sekciarzy, wymyślając im od oszustów, łajdaków i t. d. Gdy tumult się przeciągał, wkroczyła policja i gumowcami w ręku zebranie rozpędziła i skonfiskowała gazety hodurowskie, a sekciarze wraz z „biskupem“ skompromitowani i wyśmiani ustąpili z placu „boju“ wygrażając, że jeszcze powrócą i założą parafję, jak oświadczyli, w zakupionej na ten cel ubikacji obok kościoła św. Katarzyny.

### Kradzież na Skałce.

W czasie uroczystości w kościele na Skałce nieznany sprawca korzystając z nieuwagi pobożnych skradł z kieszeni Krawczykowi Andrzejowi, lat 77, kwotę 440 zł. oraz dokumenty osobiste.

Podobną kradzież zanotowano również na szkodę Sztowskiego Antoniego, lat 51, któremu wśród takich samych okoliczności skradziono z wewnętrznej kieszeni marynarki portfel z dokumentami i książeczką P. K. O. na 3 zł. oraz gotówką 15 zł.

## Wybory w krakowskiem bractwie Kurkowem

W niedzielę odbyło się w sali Strzeleckiej przy ul. Lubicz walne zgromadzenie Tow. strzeleckiego. Zebranie zagaił prez. Tow. dr. Schneider, poczem przystąpiono do wyborów. Przedłożono dwie listy, a mianowicie komisji-matki i drugą opozycyjną. Przeszła lista pierwsza, wobec czego prezesem tegoż Towarzystwa 65 głosami został wybrany dotychczasowy długoletni prezes dr. Ludwik Scheider, zaś wiceprezesami: dr. Stanisław Rowiński (57 głosów) i Eugenjusz Smidowicz (60 głosów), dożywotnim kapelanem z prawem zasiadania w Radzie zawiadowczej prof. U. J. dr. Józef Kaczmarczyk. Do Rady zawiadowczej weszli pp. Pachoński Mieczysław Gliński Tadeusz, Gutowski Władysław, Kwieciński Juljan, Ledóchowski Fr., Pileski Tadeusz i Wasyliszyn Zygmunt; do komisji rewizyjnej weszli: dyr. Krzyżanowski Jan, Frisch Alfred i Moeser Ignacy.

## Zabił żonę w stanie nietrzeźwym.

Wałychowicz Józef, zabawiał się wesoło w szynku w Nowym Targu, co widząc żona jego, Zofja, usiłowała go nakłonić do zaprzestania zabawy i pójścia do domu. Widząc bezskuteczność swych zabiegów, zwróciła się o interwencję do swych braci. Rozgniewało to tak dalece Wałychowicza, że gdy przyszedł do domu, pobił tak dotkliwie swą żonę, że ta padła nieprzytomnie na ziemię i wkrótce odzyskawszy przytomności, zmarła. Potworny żonobójca, widząc nieprzytomną żonę, nie udzielił jej nawet pomocy, a uczynili to dopiero sąsiedzi, wezwani przez służącą. Zabójcę aresztowała policja i osadziła w więzieniu sądowem do dyspozycji prokuratora.

## Samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości

W sobotę w godzinach wieczornych wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania pp. Świtalskich przy ul. Rzepeckiego 21 w Poznaniu.

Pp. Świtalscy po powrocie do domu z przechadzki zastali drzwi mieszkania zamknięte.

Gdy długie kołatania były bezskuteczne — wyłamano drzwi i oczom przybytych przedstawił się straszny widok. Na podłodze w kuchni koło swego łóżka leżała służąca 27-letnia Marta Gawrońska dająca tylko słabe oznaki życia. Obok niej leżały resztki arszeniku którym popełniła samobójstwo. Nadto kórki gazowe były odkręcone.

W pobliżu leżał list pożegnalny w żałobnej obwódce z wyjaśnieniem motywów rozpaczliwego kroku. Jak się okazuje Gawrońska poznała przed pewnym czasem szofera, Leona Hilfa Gdy później dowiedziała się że jest on żonaty i ojcem rodziny tak się przejęła tem odkryciem, że popełniła samobójstwo. Mimo pomocy pogotowia stan desperatki był tak ciężki, że wkrótce zmarła.

## Wybuch gazu w fabryce wody sodowej

Wczoraj w Warszawie przy ul. Zamenhofa 21 w wytwórni wody sodowej Anity Wiśniewskiej zaszedł tragiczny wypadek przy pracy.

W lokalu tym nagle rozległ się ogłuszający huk i w sekundę potem dały się słyszeć jęki ludzkie.

Gdy właścicielka wbiegła do fabryki, ujrzała leżącego na ziemi swego pracownika 68-letniego Pereca Elhenberga, któremu z oka i policzka sączyła się krew.

Natychmiast zawezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po opatrunku przewiózł, starca do szpitala na Czystej gdzie stwierdzono, że grozi mu utrata lewego oka.

Jak ustalono, Elhenberg podczas napełniania wodą sodową balonu mosiężnego, tak niefortunnie przykręcił główkę balonu, że ta wskutek ciśnienia gazów wyleciała w powietrze. Nastąpił wybuch gazu. Główka balonu odbiła się o sufit i z wielką siłą uderzyła starca w policzek i oko, raniąc go ciężko.

## Ohydna zbrodnia na torze kolejowym

Onegdaj na torze kolejowym między Grodziskiem i Milanówkiem znaleziono rozszarpane zwłoki Franciszka Małkowskiego, mieszkańca Grodziska.

W czasie sekcji zwłok ujawniono, że zmarły został zamordowany, a następnie przez sprawców wywleczony na tor kolejowy i dla zatarcia śladów podrzucony pod nadjeżdżający pociąg.

Policja ustaliła, że zmarły tego dnia w Milanówku w towarzystwie kilku osobników zabawiał się wesoło w jednej z kawiarń, gdzie raczono się obficie alkoholem. Następnie w bójce o „pannę“, Małkowski pobił jednego z towarzyszy.

Małkowskiego widziano, na krótko przed znalezieniem jego zwłok, idącego wzdłuż toru kolejowego w stronę Grodziska, i w tym mniej więcej czasie okoliczni mieszkańcy słyszeli przeraźliwe wołania o pomoc. Potem nadjechał pociąg, gdy się zatrzymał, z pod kół jego wydobyto zmaskrowane nie do poznania ciało Małkowskiego. Lewą nogę odnaleziono dopiero rano w odległości 800 mtr. od zwłok.

Policja zatrzymała kilku osobników, na których ciąży podejrzenie, że zamordowali Małkowskiego.

## Straszna śmierć złodzieja

W niedzielę o godzinie 12 w południe w domu przy ulicy Słowackiego 42 w Poznaniu zdarzył się niezwykły wypadek.

Na strych zakradł się złodziej 45-letni Józef Grelder. Chcąc z łupem ujść, z pominięciem klatki schodowej, sporządził linę ze związanych prześcieradeł, przy pomocy której począł spuszczać się w dół.

W pewnej chwili, gdy znajdował się na wysokości 4 piętra lina z prześcieradeł przerwała się i Grelder runął na dziedziniec, rozstrzaskując sobie głowę. Poniósł on śmierć na miejscu.

## Wstrząsające samobójstwo ucznia

Pod koła pędzącego pociągu rzucił się uczeń 6-ej klasy gimnazjum im. Adama Mickiewicza, Tadeusz Snaglewski. Koła obcięły nieszczęśliwemu obie nogi. Denata przewieziono do szpitala gdzie zmarł. Jako powód samobólstwa, podał nieszczęśliwy chłopak w pozostawionym liście, surowy stosunek władz szkolnych.

### Sukces wystawy przeciwgazowej i lotniczej.

Wystawa przeciwgazowa i lotnicza w hali wystawowej przy ul. Rajskiej osiągnęła niebywały sukces. Dotychczas przesunęło się przez Wystawę około 9000 zwiedzających w tem liczne wycieczki młodzieży szkolnej. Na skutek licznych próśb celem dania możności zwiedzania tej nader ciekawej i pouczającej wystawy jaknajliczniejszym rzeszom mieszkańców — przedłuża się termin zamknięcia o 2 dni świąt tj. 15 i 16 bm. poczem nastąpi nieodwołalnie zamknięcie. Wszyscy mieszkańcy Krakowa powinni więc pospieszyć zwłaszcza, że wstęp 50 gr. (a 30 gr. dla młodzieży) niemoże nikogo odstręczyć.

### Włamanie do kiosku.

Do kiosku Stefanji Kargulowej w Parku Podgórskim w nocy z 7 na 8 bm. włamał się nieznany sprawca, jednakże nic nie ukradł z braku materjału.

### Kradzież przy kasie kina Uciechy

W czasie kupna biletu do kina skradziono przy kasie kina Uciechy Zofji Lachowej nauczycielce torebkę damską z gotówką 40 zł. zegarek damski złoty i legitymację urzędniczą ogólnej wartości 370 zł.

### Ważne dla inwalidów.

Zarząd powiatowego koła związku inwalidów wojennych Rz. P. w Krakowie, zawiadamia swoich członków, że podania o wysłanie dzieci w wieku od lat 7-miu do 12-tu na kolonję w Rabce, należy wnosić, (składać) w biurze Pow. Koła Rynek Gł. 17, najpóźniej do końca maja br.

Zarząd koła uwzględniać będzie podania tylko najbiedniejszych członków koła, których dzieci nie były jeszcze wysyłane do Rabki, a które najwięcej potrzebują leczenia klimatycznego.

### Kronika policyjna

Eichorn Leopold, Pomorska 1, zgłosił do Policji, że dnia 8 bm. zbiegła od niego służąca Kotowicz Zofja, dokonawszy kradzieży płaszcza damskiego wart. 30 zł.

W bramie domu przy ul. Pędzichów Boczna L. 6, znaleziono dziecko płci męskiej, liczące około 12 miesięcy, porzucone przez nieznaną matkę. Dziecko oddano do żłobka miejskiego.

Dnia 8 bm. o godz. 19-tej szofer Stefan Maciejczyk, lat 21, z Kielc, prowadząc samochód osobowy prywatny najechał na skrzyżowaniu ulic Al. Słowackiego i Śląskiej na jadącą rowerem Franciszkę Bajerską, lat 30, żonę fryzjera, zam. przy ul. Zdrowej L. 7. Pajerska doznała uszkodzenia głowy i odwieziona została przez Pogotowie Ratunkowe na Klinikę Chirurgiczną. Przyczyną wypadku szybka i nieostrożna jazda szofera.

Aresztowano Gugulę Juljana, lat 17, za kradzież węgla na szkodę Weissa Benjamina, Bożego Ciała 12.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2